

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 11 LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 316

Bilans Wielkich Wydarzeń

w 10-letnim istnieniu Wolnej Niepodległej Polski.

Pod suchymi faktami kryje się życie bujne i gwałtowne.

Dziesięć lat niepodległego bytu państwowego zostało za nami. Przed pobudzoną wyobraźnią przesuwają się, jak w kalejdoskopie, olbrzymi korowód wydarzeń tego czasu. Chwilami wierzyć się nie chce, jak przepiękny wysiłek dokonało Państwo Polskie w tym krótkim, słabym czasie. Niechże w tym dniu radości który jest dzisiaj udziałem nas wszystkich, przebiegnie w każdym umyśle krótkie wspomnienie przeżyć, a wtedy z całą wyrazistością stanie przed nami powód do wielkiej dumy z tego, że imię Polski urosło do rozmiarów potęgi.

Już w dwa tygodnie po wskrzeszeniu Państwa młodzieńcze wojsko polskie prowadzi pierwszą walkę ofensywną, odbierając 22 listopada Lwów ukraińcom. Jest to zarazem początek wojny o południowo-wschodnią dzielnicę Państwa.

W poczekalniach 1919 r. zbiera się długo oczekiwany przez naród Sejm polski. Kto wtedy myślał, do jakich tragicznych następstw doprowadzi Polskę owo rozpolitykowane zborowisko?

W kwietniu 1919 r. Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, brawurowym napadem zdobywa Wilno, stwarzając w ten sposób fakt dokonany — na krótko przed rozstrzygnięciami decyzjami kongresu pokojowego w Wersalu.

W kwietniu i maju 1920 r. oręż polski zdobywa Kijów, stwarzając nowy fakt dokonany w postaci państwa ukraińskiego.

W czerwcu tego roku armia Budjennego przebijają się przez front polski na Ukrainie, a na północny 4 lipca rozpoczynają Sowiety rozstrzygającą ofensywę. Idzie w niwecz plan oswoobodzenia Ukrainy.

Odwrot dochodzi pod mury stolicy. 6-go sierpnia tworzy Naczelny Wódz gen. Jędrzejko plan zwycięskiej bitwy i w tydzień później przystępuje do jego realizacji. 16-go sierpnia drugocenne zwycięstwo w bitwie nad Wisłą — wskutek mistrzowskiego manewru zebranej za Wierchem grupy Naczelnego Wodza.

W końcu września odbywa się ostatnia operacja wojenna, t. zw. bitwa nad Niemnem, prowadzona osobiście przez Marszałka Piłsudskiego. Wojsko polskie dochodzi do dzisiejszej swojej granicy.

9-go października z rozkazu Naczelnego Wodza gen. Żeligowski zajmuje Wilno, stwarzając ostatni w tej wojnie fakt dokonany z pożytkiem dla Państwa.

21-go marca 1921 r. zawarty zostaje w Rydze traktat pokojowy z Sowietaми, będący podkową granic naszych na Wschodzie.

19-go marca Sejm uchwała Konstytucję, opracowaną pod kątem widzenia uniemożliwienia Marszałkowi Piłsudskiemu sprawowania rządów w Państwie. Ta Konstytucja zaważyła tragicznie na rozwoju stosunków wewnętrznych w Polsce.

Rok 1922. Marszałek Piłsudski rezy-

gnuje ze stanowiska Naczelnika Państwa. Nowe wybory dają Sejm, na którym z czasem wytworzy się większość t. zw. lancorońska, t. zn. obóz ósemki z Witosem. Prezydent Narutowicz zamordowany przez endeka Niewiadomskiego. Następcą jego — Stanisław Wojciechowski.

Rok 1923. Naczelny Wódz, nie mogąc współpracować z haniebną większością lancorońską, ustępuje z wojska i przenosi się do cichego dworku w Sulejówku. Jako ostatni akord jego zwycięstw wojennych — uchwała Rady Ambasadorów, ustalająca ostatecznie dzisiejszą granicę z Rosją i Litwą.

Rok 1924. Reforma walutowa rządu Grabskiego. Zwrócenie całej energii na

sprawę utrwalenia pieniądza. Sprawy obrony narodowej schodzą na plan ostatni i stają się domeną osobistej ambicji min. Sikorskiego. Opracowany przezeń projekt organizacji władz wojskowych jest naśladownictwem wzorów francuskich, nie odpowiadających warunkom polskim.

Rok 1925. Liczne przesilenia rządowe. Ostro waleka opanowanej przez większość lancorońską komisji sejmowej i min. Sikorskiego z Marszałkiem Piłsudskim. W listopadzie — Marszałek w Belwederze ostrzega Prezydenta przez zgubnymi skutkami wprowadzenia polityki do wojska.

Rok 1926. Utworzony 9-go maja gabinet Witosa przygotowuje przewrót faszystowski, 11-go maja skonfiskowany

Budowa szpitala powszechnego kosztować będzie 30 milj. złotych.

Łódź, 11 listopada. Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, że w magistracie opracowywany jest obecnie intensywnie budżet miejski na rok 1929.

Między innymi do budżetu wydziału zdrowotności publicznej, który w tej chwili jest również w stadium opracowywania, magistrat ma zamiar wnieść pozycję 2 milionów zł. na budowę szpitala powszechnego w Łodzi.

Ogólny koszt budowy przewidywany jest na 30 milionów zł.

„Kurjer Poranny” za wywiad z Marszałkiem Piłsudskim. Pod wpływem przygotowań do aresztowania ukochanego Wodza, garnizon Rembertowa koncentruje się dla jego obrony. Pomiędzy 13—15 maja walki na ulicach Warszawy, wywołane zacietrzewieniem Witosa i zebranych przy nim generałów służby austriackiej. Marszałek Piłsudski powierza dr. Kazimierzowi Bartłowi utworzenie gabinetu. 31-go maja po odmowie Marszałka Prezydentem Rzeczypospolitej zostaje Ignacy Mościcki.

Rok 1927. Reorganizacja wojska, urzędów, polityki skarbowej, ożywiony prąd powietrza w całej naszej stosunkach wewnętrznych, moralna i skuteczna praca nad podniesieniem zwartości wewnętrznej Państwa. Pożyczka amerykańska przyczynia się do ostatecznej stabilizacji pieniądza.

Rok 1928. Nowy Sejm Rzeczypospolitej wkracza w ślady dawnego. W idącym szybko ku pomyślnemu rozwojowi Państwie, jedno jeszcze tylko zborowisko wymaga naprawy: to zborowisko po selskie. Rosnący z dniem każdym autoritet rządów pomajowych w najszerszych warstwach ludności daje nadzieję, że i ten ostatni cel reform zostanie wreszcie osiągnięty.

Oto krótkie, migawkowe streszczenie. Pod jego suchą formą kryje się życie bujne i gwałtowne, mnóstwo wzruszeń i szarpnięć psychicznych, przez które przeszedł w tem dziesięcioleciu każdy człowiek myślący. Radością dnia niechże będzie świadomość, że przetrwał liśmy najtrudniejszy okres. Przed nami okres wspaniania się na wyżyny potęgi mocarstwowej Polski, wszystkie załamania zostały w mrokach przeszłości.

Zarabiał siekierą syna, synowa i 3 wnucząt.

Stanisławów, 11 listopada. We wsi Delejów pod Stanisławowem rozegrał się nocy ubiegłej ponury dramat rodzinny.

Mieszkaniec tej wsi Michał Manciuk wymordował całą swą rodzinę składającą się z 5 osób, i następnie sam pozabawił się życia.

Ciosami siekierą zarabiał Manciuk swe go syna 32-letniego Wasyla, a następnie zamordował synową 30-letnią Michałinę i troje wnucząt: 6-letniego Michała, 5-letniego Wasyla i 3-letnią Marję, poczem powiesił się na belce w stodole.

Przyczyną strasznej zbrodni była nie nawiść do syna, która powstała z chwilą gdy Manciuk zapisał mu cały majątek.

Bolszewicy gnębią ukraińców.

Ryga, 11 listopada. Centralna komisja kontrolująca w Charkowie uchwalila wykluczyć z partji grupę komunistów ukraińców, na których czele stoi prof. Szudriuk. Powzięto uchwałę powiększającą ze względu na ożywioną działalność grupy Szudriuka w kierunku separatystycznym.

Przysięga przy czarnych świecach. Sędzia — uczestnikiem obrzędu w synagodze warszawskiej.

Z Warszawy donoszą nam: Wczoraj o godz. 11 w synagodze na Tłomackim zjawił się rabin przysięgły sądu okręgowego p. Pozner, oraz sędzia pokoju 19-go okręgu. Boczniemi drzwiami wprowadzono handlarza mlekiem Chaima Feldmana właściciela domu, Szymcha Wagmana.

Wagman miał złożyć uroczystą przysięgę, że Feldman nie płaci komornego. Natomiast lokator dowodził, iż przed paroma tygodniami zaniósł Wagmanowi 500 złotych, których ten nie chciał przyjąć.

Ponieważ obie strony nie mogły przedstawić świadków, sędzia pokoju wezwał Wagmana do złożenia przysięgi.

— Więc trwasz przy swoim? — zagadnął kamienicznik rabin Pozner.

— Tak — brzmiała odpowiedź.

Pomocnicy zasłoniли okna ciemnymi tkaninami. W synagodze zapanował półmrok. Przed arką przymierza zapalono cztery czarne świece z wosku pszczel-

nego. Wagman przywdział śmiertelną ko szulę.

— Synu mój — mówił rabin Pozner — od czasu, jak ta świątynia istnieje, nikt jeszcze w niej nie złożył fałszywej przysięgi. Czy masz odwagę powtórzyć za mną straszne słowa?

Wagman skinął głową. Rabin otworzył księgę i zaczął czytać:

— W imieniu Boga Izraela, w imieniu Boga Adonaj, przysięgam...

Słów tych Wagman nie powtórzył. Nerwowa czkawka ścisnęła mu gardło, a kurcz wykrzywił usta. Zachwiał się, rozkrzyżował ręce i runął na posadzkę, gasząc płomienie czarnych świec.

Ochłonawszy, oświadczył:

— Zrzekam się przysięgi. Niech sobie Feldman mieszka w moim domu.

— Czy pan cofa skargę? — spytał sędzia.

— Cofam. Pozwólcie mi wrócić do domu.

Ze zwieszoną głową opuścił synagogę.

Jutro—zaćmienie słońca.

Przygotujcie szybki i lustro, pokryte sadzą.

Łódź, 11 listopada.

Jutro w dniu 12 listopada r. bieżącego nastąpi zaćmienie słońca, które można będzie obserwować w całej Polsce. Będzie to ostatnie z trzech zaćmień, które w tym roku były przewidziane.

Pierwsze zaćmienie było całkowite i miało miejsce 19 maja. Było ono widzialne w Ameryce południowej, na południu Afryki, na Madagaskarze, w południowej, części Oceanu Atlantyckiego i w południowej części Oceanu Indyjskiego.

Drugie zaćmienie częściowe, dnia 17 czerwca było widzialne w okolicach północnego koła biegunowego. Zaćmienie w Polsce nie można było obserwować. Ostatnie zaćmienie widoczne w Polsce było 29 czerwca r. ub.

Obecne zaćmienie będzie widzialne

w całej Europie z wyjątkiem Hiszpanji, w północno-wschodniej części Afryki i w Azji, prócz jej wschodniej części. Zaćmienie to będzie częściowe. Całkowite zaćmienie jest wielką rzadkością i jest widzialne w danej miejscowości zaledwie raz na 200 lat.

Zaćmienie, które nastąpi 12 listopada będzie można obserwować w Polsce od godz. 8 min. 37 rano do 11 min. 6. rano. Największa faza będzie o godz. 9 min. 49 rano. Ciemna tarcza księżycy na nowiu zakryje 0.4 części tarczy słonecznej. W ten sposób w strefie zakrytej cieniem księżycy znajdują się wszystkie ziemie Polski w ciągu przeszło dwu godzin. Blask dzienny zmniejszy się prawie o trzecią część.

Następne zaćmienie słońca będzie widoczne w Polsce dopiero za osiem lat, dnia 19 czerwca 1936 r.

Proces, jakiego jeszcze nie było.

Do kogo winien należeć rękopis wiersza, napisanego... w 66 lat po śmierci?

Okultyzm na wadze sprawiedliwości.

Wielki pisarz rosyjski, Teodor Dostojewski, w jednym z rozdziałów swego „Pamiętnika pisarza” porusza sprawę spirytyzmu. W rozdziale tym p. t. „Spirytyzm. Coś niecoś o djablach. Niezwykła przebiegłość djabłów, jeżeli tylko są to djabli” wielki autor i nieporównany znawca najbardziej niesamowitych zaułków duszy ludzkiej, pisze pomiędzy innymi:

„Jest jeden z takich śmiesznych tematów, a co najważniejsze modnych: to — djabli, temat na rzecz djabłów i spirytyzmu. Rzeczywiście dzieje się coś niezwykłego: piszą mi, na przykład, że pewien młody człowiek siada na krzesło podkuliwszy nogi i krzesło zaczyna skakać po pokoju — i dzieje się to w Petersburgu, w stolicy! Gogol pisze z tamtego świata list do Moskwy i twierdzi, że to djabli. Czytałem ten list, styl jego. Przekonywa, aby nie wywoływać djabłów, nie wirować stołami, nie spoufalać się: „Nie drażnijcie djabłów, nie kumajcie się, grzechem jest drażnienie djabłów...”

Z feljetonu tego, drukowanego w roku 1876, dowiadujemy się o powołaniu w Petersburgu specjalnej komisji rewizyjnej do spraw spirytyzmu i dowiadujemy się także, że wielki chemik rosyjski, profesor uniwersytetu petersburskiego, Dymitry Mendelejew, jest jednym z jej członków.

Sądząc ze słów Dostojewskiego, ówczesne „duchy”, wywoływane podczas seansów i wypytywane przy pomocy wirujących stolików, nie odznaczały się zbyt dużą inteligencją ani wykształceniem „odpowiadają same głupstwa, nie znają gramatyki, nie wyraził ani jednej nowej myśli, ani jednego wynalazku”.

Wyobraźmy sobie wobec tego zdumienie tego wielkiego psychologa, gdyby mu było dane w 52 lata po napisaniu powyższego feljetonu, w którym tak nie laskawie obszedł się z wypukiwanymi z zaświata przybyszami, asystować przy pewnej sądowej sprawie, jaka rozpatrywana była w tych dniach w jednym z berlińskich sądów.

Perfumy Dolores del Rio Drzewo o 600 rodzajach zapachów.

Do czego dochodzi ekscentryczność słynnych gwiazd filmowych, praktykowana zazwyczaj nie ze specjalnych pobudek duchownych, jeno ze zwykłej reklamy, przykładem służyć może Dolores del Rio, przezwana królową perfum. W Hollywood w pałacyku tej gwiazdy znajduje się największy na świecie zbiór perfum, umieszczony w specjalnej sali przybranej błękitnymi i zielonymi tkaninami. Pośrodku sali znajduje się drzewo wyrobione z kryształu, z którego gałęzi zwisa 75 miseczek, a w każdej z nich umieszczony jest flakon perfum.

Na półkach i w gablotkach przechowuje się przeszło 600 gatunków pachnidel zebranych z całego świata. Najbardziej okazałym okazem są perfumy zawarte w starożytnym, w kamieniu wyrzezanym, flaconie pochodzące z przed kilkuset lat z Indji a zwane „Purda”. Dolores otrzymała je w podarunku od maharadży z Benares.

Wielbiciele artystki nadsyłają jej perfumy w bambusowych naczyniach z Japonji, chińskie maści aromatyczne, wonne olejki, używane w Afryce; otrzymuje ona codziennie przesyłki, zawierające wonności z Australji i z Ameryki Południowej.

Dolores del Rio przebiera się kilka razy na dzień i tyleż razy zmienia woń swych sukien, perfumując nawet swe kapelusze, pończochy i rękawiczki. Słynna artystka przestęga jednak przed nadużyciem perfum: wystarczy, podług jej mniemania, dwie, trzy krople poza uszami, dwie krople na włosy i po kropki na dłonie.

Czy to także nie za dużo?..

Zapoczątkowanie tego jednego i pierwszego w swoim rodzaju od czasu istnienia świata procesu datuje się z dnia 19 stycznia 1920 roku o godz. 11-ej i pół w nocy. O tej to porze w mieszkaniu niemieckiego literata, Alfreda Ryszarda Meyera odbywał się seans spirytystyczny, w którym prócz gospodarza uczestniczyli: panna J. Arnheim, literat E. Georg i inni.

Światło było ściemnione i zapanował nastrój naprężonego wyczekiwania, które przedewszystkiem zostało przerwane wniesieniem się w górę ciężkiego, bo ważącego sto kilkadziesiąt funtów, stołu. W pewnej chwili coraz bardziej potęgującego się nastroju panna Arnheim, pełniąc rolę medium, oznajmiła, że na posiedzenie zjawił się zmarły w roku 1862 poeta niemiecki, Jan Ludwik Uhland i wyraził chęć i gotowość natychmiastowego podzielenia się z obecnymi swym nowym utworem.

Wobec tak niesłychanie uprzejmej propozycji, wyrażonej przez zmarłego przed 66 laty poetę, medium grzecznie stało mu miejsca. Ludwik Uhland wyjął wówczas z zamkniętej teki medium ołówki i dobywszy z własnej kieszeni kawałek papieru, którego gatunek wskazywał na jego starodawne pochodzenie, napisał na nim następujący wiersz:

POWROT.

Nic nie gaśnie do cna w życiu,
Z mroków głuchych niby głaz,
Aby zbudzić się nanowo
Z lekkim drżeniem wstał mój duch.
Gdy dożesz zgaśnie życie,
Pozostaje pieśń pół.
Pieśń tę skończyc i dopełnić
Przeznaczenie każe nam.

L. Uhland 1920.

I oto w sądzie berlińskim odbywa się rozprawa sądowa, której treścią jest

zagadnienie, do kogo winien należeć ten rękopis zmarłego poety. Roszczenia do niego pretensje trzej uczestnicy seansu: panna Arnheim, jako medium, Georg z tytułu właściciela lokalu, który zaszczylił swą wizytą duch Uhlanda, Meyer jako kierownik seansu.

Dowiadujemy się z przewodu sądowego, że autentyczność rękopisu stwierdzona została przez cały szereg rzeczoznawców, którzy uznali jednogłośnie manuskrypt za pisany ręką Uhlanda. Nadto specjalne poszukiwania prowadzone w Tübingen, t. j. w miejscowości, gdzie przyszedł na świat i zmarł ten jeden z najznakomitszych liryków niemieckich i gdzie egzystuje muzeum jego imienia, wykryły w jego bibliotece książkę, z której wyrwana została ta właśnie karta, na jakiej duch zmarłego nakreślił w mieszkaniu Meyera ów wiersz.

Biedny sędzia, wśród drwiących szepców zebranej na sali publiczności, stara się wszelkimi siłami utrzymać tę niezwykłą sprawę w granicach rzeczywistości, albowiem, jak strony tak i powołani świadkowie usiłują bezustannie przenosić ją w krainę czterowymiarową.

Byłoby najprostszym rozwikłaniem tej skomplikowanej sprawy, gdyby Ludwik Uhland zechciał raz jeszcze poa tygować się z tamtego świata, tym razem do berlińskiego sądu i tam zadeklarować wyraźnie, komu oświadcza w prezencje swój rękopis.

Ale jak się zdaje, poeta nie chce tego uczynić, więc roztrząsania na drodze prawnej tak mistycznego meritum trwają dalej ku niezmiernemu uciesze publiczki.

Wyrok ma być ogłoszony w początkach przyszłego miesiąca.

„Zwarjowana historia, która może służyć jako źródło do nieskończonych żartów i kawałów” jak pisze jeden z feljetonistów berlińskich.

Kobiety, które poniosły śmierć w bohaterskich walkach o wolność.

Tak mało o nich wiemy!... Żyją przeważnie we wspomnieniach swych najbliższych...

To też szlachetna inicjatywę podjęła redakcja tygodnika „Kobieta Współczesna”, by dziś — w przededniu uroczystości 10-lecia niepodległej Polski — przypomnieć światu te ciche bohaterki.

Większość z nich zgnęła u progu młodości. Jedne z bronią w rękę, śmiałą śmiercią żołnierską. Inne zamęczone w lochach więziennych. Inne cicha śmiercią sanitariuszek.

Z pośród wielu, o których opowiada „Kobieta Współczesna”, kilka choćby sylwetek...

Halinka Grabska — 15-letnia pensjonarka z Płocka. Uciekła do wojska, do Ochotniczej Legji Kobiet we Lwowie. Nie miała pieniędzy na drogę; przejechała darmo, kryjąc się pod ławkami wagonów; konduktorzy patrzyli przez palce. Żywiła się w podróży bułkami, które ze swych pensjonarskich śniadań odkładała codziennie, knując wielkie zamary... Dowództwo Legji nie chciało jej przyjąć, bo lat 15-cie, bo bez pozwolenia rodziców!...

Została narazie w koszarach niebieskooka, aniołkowata panienska; do rodziców napisano. Któregoś dnia ku wiosnie, przyszedł na dworzec kolejowy transport darów amerykańskich dla Legji. Wysłano po nie oddziałek legionistów. Halince Grabskiej, która się napierała wciąż do służby, pozwolono powozić za przeżonemi do wozu kołm. Gdy już były na dworcu, otrzymała rozkaz: stać i czekać! Czekala przy koniach. Wtem

burza! Nadleciały aeroplany nieprzyjacielskie i gradem pocisków zasypały dworzec. Sądny dzień się stał! Przed ognistym deszczem szrapneli i granatów uciekać i chronić się, kto żywi! Przebiegający obok Grabskiej oficer krzyknął na nią! Uciekaj! Ale dziecko miało rozkaz: stać! Pierwszy rozkaz wojskowy w życiu! Miałażby nie usłuchać?! Nie uleciała się, stała, pod piorunami wojny, aż przeznaczony jej granat padł... rozszarpał konie i dziewczynę...

W roku 1919 latem czekał zamordowali za styczność z P.O.W. Lizenbartównę z matką. Lizenbartówna miała naturę szczerą, żywą. Była to dziewczyna dwudziesto paroletnia, mało społecznie wyrobiona, gorąco przywiązana do organizacji.

Aresztowana w okresie t. zw. „czerwonego teroru”, przechodziła straszne tortury w kijowskich Cz. K.

W więzieniu czekać chcąc od niej wydobyć adresy członków organizacji (adresów tych Lizenbartówna nie posiadała), poddawali ją chłości. Potem wsadzono ją do chłodni — potem zlewano naprzemian gorącą, to zimną wodą.

Po odejściu bolszewików z Kijowa, w podziemiach Cz. K. znaleziono dwa trupy, splecione ramionami.

Była to Lizenbartówna i jej matka...

W domu pani Kraśnickiej w Żytomierzu ogniskuje się życie młodzieży korporacyjnej z czasów przedwojennych.

Pani Kraśnicka ma dwie córki — Alinę i Stanisławę, które przyszły na

Konkurencja jaskini gry.

San Remo zabiera „klientów” Monte Carlo.

Pomiędzy kasynami gry: w Monte Carlo i San Remo, rozgorzała cicha, ale zacęta walka konkurencyjna. Instytut do ogrywania ludzi w San Remo zyskuje coraz większy rozgłos i poważnie zagraża jaskini w Monte Carlo, która dotychczas dzierżyła prymat w tym zyskowym procederze.

Jeszcze do niedawna zarząd kasyna w Monte Carlo sypiał spokojnie w błogim przekonaniu, że strumień złota spływający do piwnic, stale będzie grubiał. Aby zmniejszyć ciżbę przy stołach gry do których ludzie pragnący aby ich ograno, przemocą torowali sobie drogę, rozszerzono znacznie zabudowaną kasyna. Poza to inwestowano znaczne kapitały w urządzenia plaż nadmorskich, parków, i miejsc rozrywkowych, aby nieleżni „szczęściarze” oraz nieobdarci jeszcze ze skóry „pechowcy” mieli gdzie flirtować z najelegantszemi przedstawicielkami „półświata” z „całego świata” zjeżdżającego tu na gościnne występy.

Mussolini do niedawna czczony był w Monte Carlo, jako największy zwyciężca świata i „mał opatrnościowy” gnębił bowiem i zapowiadał coraz ostrzejszą walkę z włoskimi jaskiniami gry.

Obecnie jednak zarząd w Monte Carlo z przerażeniem spogląda w przyszłość, a Mussolini go odsadza od „czci i wiary”. Kasyno w San Remo rozwinięło bowiem swą działalność.

Ruletka w San Remo funkcjonuje dzień i noc, stawki zostały „zdemokratyzowane” t. zn. znacznie niższe tak, że nawet przeciętnie zamożny turysta może sobie pozwolić na wypróbowanie szczęścia. Poza to ściągano na plażę kapiełową najrozmaitsze ezolyczne „niecnotliwe piękności”, służą one jako „wabik” i wytwarzają pożądany nastrój: „lepsza chwila” szafu niż lata filisterskiego życia.

świat w roku 1900 i 1903 w Uładówce na Podolu, gdzie ojciec ich był urzędnikiem tamtejszej cukrowni. Po śmierci p. Kraśnickiego, przenosi się matka ich do Żytomierza, gdzie utrzymuje stancję uczniowską.

W 1919 roku Alina i Stanisława Kraśnickie wstępują do P. O. W., ostatnia jeszcze jako uczennica 6-ej klasy gimnazjum polskiego w Żytomierzu, mająca 16 lat. Uwężono ich wkrótce.

Alina w strasznych warunkach więzienia czerezwyczajki dostała plamistego tyfusu, ciągną w gorączce na zeznania, do końca zachowała się mężnie. Sama p. Kraśnicka zachowuje się w więzieniu jak bohaterka, podtrzymuje złamaną na duchu swą młodszą córkę, Stanisławę, dodaje jej otuchy siły; stara się ulżyć cierpieniom fizycznym Aliny, zupełnie zapominając o sobie.

Straszna jest ich śmierć. P. Kraśnicką przywiązano do słupa i w jej oczach zbeszczeszczono obie jej córki; następnie rozstrzelano w obecności matki i jej młodzitek córek 4-ch chłopców, równocześnie z nimi więzionych, potem zabito córkę i na samym końcu nie szczęśliwą kobietę, która patrzyła na wszystko oszalałami z bólu oczyma wołając: „Zabijcie, zabijcie mnie przedziej”.

Egzekucje wykonano wieczorem 24 grudnia, wtedy kiedy reszta rodzin polskich, pozostałych w Żytomierzu, zasiadała do wigilii.

Salwa karabinowa oznajmiła pozostałym, że znowu zginęło dla Ojczyzny kilkoro Jej najlepszych dz. Oj.

P. Kraśnicką-matkę odznaczono po śmierci krzyżem „Virtuti Militari”.



— Dlaczego pani nie odpowiedziała na mój list?
 — Wcale go nie otrzymałam.
 — Nie otrzymała go pani?
 — Nie. Zresztą były w nim rzeczy, na które w żaden sposób nie mogłam się zgodzić.

— Niestety! Zostawiłam w chacie dwie kiecki!

Strzelił do siebie po wyroku.

Kirszke został uniewinniony po apelacji.

Łódź, 11 listopada.
 Przed kilku miesiącami donosiliśmy o tragicznym samobójstwie w sali sądu okręgowego w Łodzi.
 Sąd rozważał wówczas sprawę pracownika firmy „Dobrynia” Adolfa Kirszkego, oskarżonego o defraudację.
 Kirszke twierdził, iż sam wiedział o niedobrze kasowym, lecz nie mógł wykręcić defraudanta.
 — Jestem zupełnie niewinny, — mówił na rozprawie — chociaż wszystkie okoliczności przemawiają przeciwko mnie.
 Świadkowie obciążyli go swymi zeznaniami.
 Gdy sąd przystąpił do odczytywania wyroku, skazującego go na rok więzienia, Kirszke błyskawicznym ruchem wy-

dobył z kieszeni rewolwer i nim policjant, stojący przy ławie oskarżonych, zdążył mu wyrwać broń, strzelił sobie w skroń.
 Do sali sądowej wezwano natychmiast lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy. Kirszkego przewieziono do szpitala, gdzie po dłuższym pobycie, dzięki dokonanej operacji, powrócił do zdrowia.
 Obrońca skazanego założył apelację. Wczoraj sprawę tę rozważał warszawski sąd apelacyjny. Kirszke w dalszym ciągu twierdził uparcie, że jest niewinny. Sąd apelacyjny zmniejszył mu wymiar kary, pozostała zaś kilkumiesięczna kara darowała mu na zasadzie amnestji. Kirszke znajduje się więc na wolności.

Łyżeczka do łyżeczki

a będzie eleganckie nakrycie obliczał sprytny Maksio

Łódź, 11 listopada.
 W kilku restauracjach i cukierniach łódzkich dokonano kradzieży łyżeczek i widelców. Podejrzenie padło na pewnego stałego bywalca tych lokali, Maksa Burgata, który nie cieszył się zbyt dobrą opinią. Pewnego dnia wreszcie w jednej z cukierni jakiś kelner schwytał go na gorącym uczynku kradzieży i oddał go w ręce policji.
 Młodzieniec przyznał się do winy.
 — W najbliższym czasie miałem się ożenić — mówił. — Moja narzeczona nie jest bogata, a ja również nie mam pieniędzy. Teściowa zaofiarowała nam bardzo skromny pokój, w którym oprócz tapczana nie ma żadnych mebli. Chciałem wnieść coś do gospodarstwa domowego. Domagała się tego zresztą moja wybrana, wobec tego byłem zmuszony kraść w cukierniach, by choć ubierać dwanaście noży i łyżeczek.
 W mieszkaniu Burgata znaleziono wszystkie skradzione nakrycia, a prócz tego męskie palto i trzy kapelusze podejrzanego pochodzenia.
 — A skąd ma pan to palto?
 — To też z restauracji. Musiałem się przecież zaopatrzyć w jakąś garderobę. Człowiek żonaty musi się jakoś ubrać.
 Pomysłowego młodzieńca osadzono w areszcie.
 Na sprawie przyznał się również do wszystkiego.
 Narzeczona ze łzami w oczach prosiła, by sąd wziął pod uwagę jego skromne i ciężkie warunki materialne.
 Sąd skazał Burgata na 6 miesięcy więzienia.

Falszywy krok hazardowego gracza.

Chciał skraść biżuterję, by zapłacić długi.

Łódź, 11 listopada.
 Zaczęło się bardzo niewinnie. P. Artur Fracht zaprosił na herbatkę kilku kolegów, wśród których znajdował się Jerzy Szydłwach. Młodzi ludzie szybko wyczerpali wszystkie aktualne tematy. Ktoś wówczas zaproponował grę w karty. Projekt nie spotkał się z sprzeciwem pozostałych gości. Grano początkowo na bardzo drobne sumy, lecz stopniowo wysokość stawek zaczęła wzrastać do kilkunastu złotych. Szydłwach tego wieczoru miał szczególnego pecha. W ciągu kilku godzin przegrał 500 złotych, a ponieważ nie miał przy sobie ani grosza, więc zaprzestął dalszej gry i dał słowo honoru, że w ciągu najbliższych 24 godzin zwróci pieniądze wierzycielom.
 Pozostali goście grali w dalszym ciągu. Szydłwach, tłumacząc się bólem głowy, wszedł do sąsiedniego pokoju i u-

siadł przy oknie. Gdy w kilkanaście minut później właściciel mieszkania p. Fracht wszedł do tego pokoju, by zobaczyć, co się z nim dzieje, zastał Szydłwachę nachyloną przy szufladzie, z której wyciągał kilka złotych pierścionków.
 — Złodzieju! — zawołał Fracht.
 Szydłwach, trupio blady, wybelkotał:
 — Zrozum, przegrałem pieniądze, honorowy dług muszę zapłacić. Wybacz mi.
 — Nie, kradzieży się nikomu nie wybacza! Złodziei oddają w ręce policji.
 Szydłwach usiłował zbiec. Przytrzymał go jednak i zawiadomiono o usiłowaniu kradzieży komisariat policji.
 Młodzieniec znalazł się przed sądem i został skazany na miesiąc aresztu.

12 nowych linii kolejowych z Warszawy do większych miast Polski.

Ministerstwo komunikacji opracowało plan budowy linii kolejowych, jakie prowadzone będą w najbliższym czasie.
 Plan przewiduje m. in. budowę najkrótszych połączeń kolejowych między Warszawą, Lwowem, Krakowem, Ostrólką i Mławą.
 Fundusze na powyższe inwestycje w kolejnictwie osiągnie ministerstwo w wysokości 150 milionów złotych, która osiągnięta zostanie wskutek przeprowadzonej obecnie reformy taryfy kolejowej.

W notesie reportera.

Samobójstwa.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Włodzkiej 23 targnął się na życie 20-letni Henryk Tomaszewski, wypijając większą dawkę jodny. Pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.
 29-letnia Marjanna Madalińska w swym mieszkaniu przy ulicy Cegielińskiej 82, targnęła się na życie, wypijając pewną dawkę jodny. Pogotowie pozostawiło ją pod opieką rodziny.
 Amalia Werner przed domem przy ulicy Konstantynowskiej 40 rzuciła się pod tramwaj. Zdołano ją uratować. Wernercowa nie doznała żadnego szwanku.

Napad.

Wczoraj wieczorem na Zielonym Rynku 24-letnia Władysława Tomczykówna została napadnięta przez kilku awanturników, którzy ją dotkliwie poturbowali. Rannej pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Przygnieciony belą.

W podwórzu domu przy ulicy Sienkiewicza Nr. 3/5, został przygnieciony belą towaru 29-letni robotnik Stanisław Rabkowski, zamieszkały przy ulicy Południowej 46. Doznał on poważniejszych obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie przewiozło go do domu.

Upadek z roweru.

Wczoraj na cykłodromie przy ulicy Zgierskiej spadła z roweru 14-letnia Marjanna Wysmykówna, zamieszkała przy ulicy Spacerowej 6. Doznała ona poważniejszych obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie przewiozło ją do domu.

To ty Stasiu? — spytała go żona i w ten sposób zdradziła się, że ma kochankę.

Łódź, 11 listopada.
 — Wrócę z Kalisza pewno dopiero za trzy dni — mówił Bolesław Jurczyn, żegnając się czule z żoną.
 — Będę czekała z niecierpliwością na twój powrót — odpowiedziała mu.
 P. Jurczyn spóźnił się jednak na pociąg i zrezygnował z wyjazdu. Powracając do domu wszedł do jakiejś knajpy.
 — Żona przecież myśli, że wyjechałem — medytował — więc mogę się dziś w nocy trochę zabawić. Wrócę nad ranem i jakoś przed nią się wytłumaczę.
 W restauracyjce znalazł kilku znajomych, z którymi przesiadził do godziny 2-jej w nocy. Wracając do domu był moc-

no wstawiony, jednakże starał się zachowywać najspokojniej i dyskretnie zapukał do drzwi wejściowych swego mieszkania.
 — To ty Stasiu? — usłyszał głos żony.
 — Stasiu?.. — zdziwił się Jurczyn — przecież ja się nazywam Bolek.
 Na wszelki wypadek odpowiedział więc cicho:
 — Tak, to ja.
 — Zaraz ci otworzę, nie wiem gdzie mi się zawierzył klucz. Wyobraź sobie, że mój mąż wróci dopiero za trzy dni. Jak to dobrze! W tej chwili zgrzytnął klucz w zamku.
 Jurczyn wbiegł do kurytarza i porwał w ramiona swą żonę.
 — Złapałem cię! Ty masz kochankę — wrzasnął.
 Młoda kobieta nie mogła wykrztusić z siebie ani słowa. Jurczyn nie posiadając się w wściekłości powalił ją na podłogę i począł okładać jakimś drągiem, który wpadł mu pod rękę. Krzyki katowanej kobiety zbudziły sąsiadów, którzy obezwładnili rozjuszonego męża. Do Jurczynowej wezwano pomoc lekarską.

W sidłach młodej awanturnicy.

Straszna zemsta żony pozostawionej na bruku.

Łódź, 11 listopada.
 Skromny, pracowity biuralista, ojciec szworga dzieci, Michał Owczarski, zakochał się w przystojnej awanturnicy Jarosławie Owsiankównie, karanej już więzieniem za pijackie występy. Młoda dziewczyna zupełnie przewróciła mu w głowie. Gdy pewnego dnia zaproponowała mu wspólny wyjazd do Wilna, Owczarski natychmiast się na to zgodził. W nocy, w tajemnicy przed żoną, spakował walizy i w towarzystwie kochanki opuścił Łódź.
 P. Owczarska znalazła się w okropnej sytuacji. Mąż nie pozostawił jej bowiem ani grosza, a ponieważ nie miała

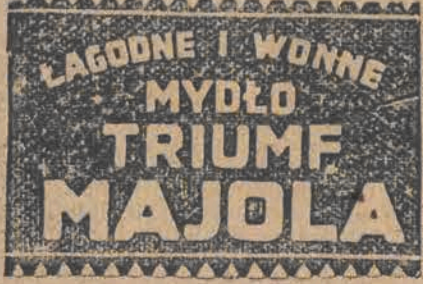
również w Łodzi żadnych krewnych, więc nie wiedziała prosto, co ma począć z sobą i dziećmi.
 W kilka dni po ucieczce męża podano jej jego adres wileński. Napisała wówczas do męża rozpaczliwy list.
 — Nie mam do ciebie żadnych pretensji, żeś mnie porzucił, — pisała — jeżeli rzeczywiście zakochałeś się w innej. Nie wolno ci jednak zapominać o dzieciach, przecież one nie mają z czego żyć! Mąż nie odpisał jej nawet.
 Wówczas Owczarska za pożyczone od sąsiadów pieniądze udała się do Wilna. Mąż przywitał ją bardzo chłodno.
 — Przestałiście mnie wszyscy obchodzić — oświadczył jej. — Jeżeli nie możesz utrzymać dzieci, to oddaj je do przytułku!
 — A ty będziesz trwonil pieniądze?
 — To już moja rzecz.
 — Nie, to ci bezkarnie nie ujdzie — krzyknęła młoda kobieta, wydobywając z kieszeni buteleczkę z kwasem solnym. Owczarski nie zdążył się obronić. Gryzący płyn poparzył mu całą twarz. Owczarską aresztowano.

I z trąb znana pi senka ku niebu wionęła
 Marsz triumfalny Jeszcze Polska nie zginęła,
 Marsz Dąbrowski do Polski! I wszyscy klasnęli!
 I wszyscy „Marsz Dąbrowski” chórem okrzyknęli!

Wspaniała epopea mickiewiczowska

PAN TADEUSZ

ukaze się wkrótce na ekranie „CASINA“.





Wesołe wybory.

W Ameryce odbyły się przed kilku dniami wybory nowego prezydenta. Między dwoma kandydatami Hooverem i Smithem toczyła się zawzięta walka. Jak wiadomo, zwyciężył Hoover.

Z akcji przedwyborczej, obfitującej w bardzo wiele momentów komicznych, na uwagę zasługują szczególnie następujący wypadki:

Herbert Hoover, republikański kandydat na prezydenta, wygłosił w Filadelfii w przepelnionej sali kilkugodzinne przemówienie.

Agitacyjną swą mowę zakończył kandydat na prezydenta w ten sposób:

— Przypuszczam, że teraz niema na sali ani jednego człowieka, który głosowałby na demokrate Smitha!...

W odpowiedzi na to retoryczne wezwanie rozległ się jakiś głos w końcu sali:

— Przepraszam!... Ja będę głosował na kandydata demokratycznego!...

— Dlaczego?...

— Mój pradziadek głosował na demokratów, mój dziadek głosował na demokratów, mój ojciec głosował na demokratów, a więc ja również będę na demokratów głosował!...

— Taaaak?!... — huknął Hoover pięścią w stół, aż się zatrzęśła szklanka z wodą, stojąca na pulpicie. — A gdyby twój pradziadek, dziadek i ojciec byli złodziejami — — — ?!...

Obywatel amerykański poskrobał się w głowę i odparł spokojnie:

— No, wówczas trudno, głosowałbym na pana...
Ku - Ku.

Hallo! Tu radio!..

NA NIEDZIELE, DNIA 11 LISTOPADA.

Uroczysty obchód 10-lecia Niepodległości Polski. 8.45—9.00 — Transmisja dzwona Zygmunta z Wawelu. 9.30 — Rewja wojskowa na Polu Mokotowskim. 12.10 — Transmisja koncertu z Filharmonii Warszawskiej. Około godz. 14-ej Przemówienie gen. dr. Romana Góreckiego nad Grobem Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca. 14.30 — Transmisja uroczystych akademii ze stacji: Katowice, Kraków, Poznań i Wilno. 17.00 — Uroczysta akademii z Filharmonii Warszawskiej. 18.15 — Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży: a) „Spotkanie” — obrazek Szymona Szymanowicza; b) „Jakim sposobem Pietrek dostał się do nieba” — legenda żołnierska Ewy Szelburg; c) pieśni w wyk. chóru dzieci szkoły powszechnej Bema 1 w Warszawie, pod dyr. prof. Fr. Chabalewskiego. 20.00 — Transmisja pochodu historycznego, ilustrującego dzieje naszych walk o Niepodległość. 22.00 — Transmisja Akademii z Klubu Urzędników Państwowych. Po akademii Transmisja muzyki lekkiej.

Zebrania kontrolne.

W dniu jutrzejszym, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, winni stawić się:

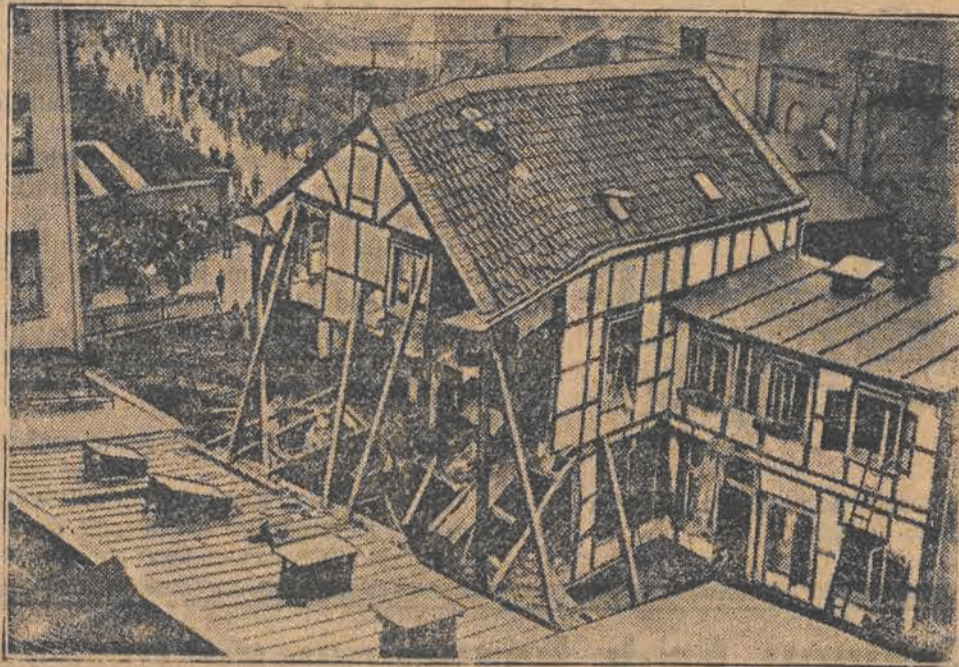
Rocznik 1895, zamieszkali w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, M, N, O, P, R, S, Sz., T, U, W, Z, Z, w lokalu P. K. U., Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1888, zamieszkali w obrębie komisariatów policji: 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery: I, J, w koszarach 31 p. p., Konstantynowska 62.

Rocznik 1903, zamieszkali w obrębie 4-go komisariatu policji o nazwiskach na litery: M, N, O, P, R, w lokalu przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1898, zamieszkali w obrębie komisariatów policji 1, 4, 6 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, M, N, O, P, R, S, Sz., T, U, W, Z, Z, w lokalu P. K. U., Nowo-Cegielnia 51. (b).

Dynamit i miłość.



W Barmen (Niemcy) pewien właściciel kamieniołomów, Maisloch, wysadził w powietrze dynamitem dom swój, aby ze złości się na niewiernej swej małżonce... Czyn swój przypłacił on sam życiem, po czym gdy żona jego walczy ze śmiercią w szpitalu.

Na zdjęciu: zburzony dom zazdrosnego męża.

Ne powinno kosztować „pół-czarnej”?

Łódzcy cukiernicy chcą przeforsować dopisywanie procentu kelnerskiego do rachunku.

Łódź, 11 listopada.

Już w kilku łódzkich cukierniach zaprowadzono od pewnego czasu — na wzór Warszawy — system dopisywania do rachunku procentu kelnerskiego.

Dotychczas — jak wiadomo — cukiernicy nasi kalkulowali ceny w ten sposób, że obsługa kelnerska była już wliczona w rachunek. Dopiero przed kilkoma tygodniami właściciele cukierni warszawskich postanowili pójść wzorem restauracji i jadłodajni i koszty obsługi przeliczyć bezpośrednio na konsumenta.

„Reforma” ta nie dała spokoju również łódzkim cukiernikom... Tymczasem — jak nam z Warszawy donoszą — kwe stia ta nie jest tam jeszcze definitywnie załatwiona, bowiem napotkała się z ostrym sprzeciwem ze strony kelnerów.

W ubiegły czwartek dopiero odbyła się dwustronna konferencja w sprawie sposobu doliczania procentu kelnerskiego za usługę w cukierniach.

Przedstawiciele kelnerów domagali się, aby procent ten nie był dopisywany do rachunków, lecz włączony do ceny, jak to miało miejsce dotychczas, właściciele zaś cukierni upierali się przy doliczaniu procentów do rachunków. Stanowisko swe cukiernicy motywowali dopisywaniem tych procentów w restauracjach już od dłuższego czasu.

Wobec różnicy zdań do porozumienia na razie nie doszło. Pożądane byłoby zatem, aby również w Łodzi właściciele cukierni nie traktowali sprawy tej już jako przesądzonej, tembardziej, że dzieje się to przecież z krzywdą dla szerokiej sfery konsumentów.

Ceny w cukierniach nie są, bynajmniej, zbyt niskie, to też podwyżka w postaci procentu kelnerskiego nie jest mile widzianym gościem dla licznych amatorów „pół-czarnej” i może jedynie przyczynić się do zmniejszenia frekwencji w cukierniach, co z pewnością właścicielom nie mogłoby być na rękę... R.

Kobieta, która prowadzi interesy. Białogłowe orientują się pono niezgorzej w machinacjach handlowych.

Od dawna istnieje zwyczaj, że firma, której właściciel syna swego czyni współnikiem, otrzymuje tytuł: „...i syn”.

Ale zwyczaj, że ojciec córce przyznaje prawo w firmie i zaznacza to jawnie przez zmianę nazwy firmy — jest dopiero znamieniem naszych czasów.

Kobieta, pracująca w przemyśle i handlu, nie budzi już u nikogo zdziwienia. Pracuje jako buchalterka, korespondentka, manipulantka, sprzedawczyni, ba nawet jako prokurentka i dyrektorka.

Ale dotychczas nie było w zwyczaju, by córkę proklamować jako współniczkę ojca. Zbyt silnie w mentalności ludzkiej tkwił zwyczaj, by syna wychowywać jako następcę firmy, a córkę trzymać zdala od całego kompleksu interesów danej firmy.

Przed 4 lata na kongresie kobiet w Londynie po raz pierwszy zwrócono uwagę na konieczność zainteresowania kobiet handlem światowym. Wynikiem dyskusji na tym kongresie było założenie „Business and University Committee”, jako ekspozytury światowej ligi

kobiet. Zadaniem tej komisji jest skierowanie kobiet do handlu i staranie się, by w wielkich przedsiębiorstwach handlowych usunąć przeszkodzenia, istniejące dotychczas wobec kobiet.

A jednym z największych i najbardziej uporczywych uprzedzeń było właśnie niedopuszczanie córki do prowadzenia w dalszym ciągu przedsiębiorstwa ojcowskiego, stałe natomiast powierzanie za stepstwa i następstwa synowi.

Lady Rhondda, znana angielska przywódczyni kobiet, a bardziej jeszcze znana jako wybitna przedstawicielka przemysłu angielskiego — jest pionierką idei by właściciele wielkich firm nietyko synom, lecz również i córkom torowali drogę do wielkich interesów handlowych. Oczywiście tylko wtedy, gdy te córki obławiają skłonność w tym kierunku i gdy mają odpowiednie zdolności.

Jako przewodnicząca „Business and University Committee” lady Rhondda słowem i piśmem agituje za swą ideą. Dowodzi ona, że jej ojciec, który w czasie wojny przez pewien czas był ministrem aprowizacji, miał rację, gdy pozostawił jej w testamentie szereg kopalń i dóbr ziemskich, zarządzając, by sama prowadziła interesy. Oczywiście przez szereg lat sam ją wprowadził w tok spraw i uczył. Dziś jest lady Rhondda



Mattia Battisini.

Kto zastąpi tego zawsze młodego starca?

Dzienniki całego świata rozniosły w tych dniach wieść o śmierci Battisiego, jednego z największych śpiewaków operowych i estradowych naszej epoki.

Zgon wielkiego artysty odbił się głośnym echem w sferach artystycznych całego świata, bowiem była to, istotnie, na firmamencie sztuki wokalne wielkość przewyższająca jeszcze o całe niebo nawet najwyższy poziom.

W ostatnich latach sława Battisiego należała wprawdzie już nieco do przeszłości, bowiem neublagana starość wyciągnęła już od dawna swą kościastą dłoń po tego „śpiewaka z Bożej łaski”. Jednak opierał jej się zwycięsko. Jedyne ustępstwo jego na rzecz sędzwego wieku polegało na tem, że coraz rzadziej akurzywał się przed publicznością. Kiedy jednak stał już na estradzie w fraku i białych rękawiczkach, wyprostowany, usmiechnięty, wygiad jego nie zdradzał niczem tych dobrych ośm krzyżyków, jakie artysta dźwigał już na grzbiecie.

W jeszcze mniejszym stopniu zdradzał to piękny głos jego. Dzięki nadzwyczajnej technice oddechowej zachował on do ostatniej chwili neprawdopodobną wprost łatwość emisji i młodzieńcza świeżość.

Takim był Battisini jeszcze przed kilku laty, kiedy po raz ostatni koncertował w Łodzi, takim pamiętają go jeszcze liczni łódzcy melomani. Również w dawnych przedwojennych latach gościł on kilkakrotnie w naszym mieście, czarując głosem swym liczne rzesze...

A miał on w sobie coś z... primadony operowej. Mianowicie — jak piękna śpiewaczka — ukrywał on starannie przed otoczeniem liczbę lat swoich...

Krytyka zagraniczna głosi jednomyślnie, że po śmierci Battisiego powstała w świecie muzycznym luka, której za den z młodych współczesnych śpiewaków nawet w orbzblizeniu zastąpić nie może....

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po południu po cenach popularnych po tężny dramat Rollanda „Danton”, który po tem przedstawieniu na długi czas zjeździe z afisza; o godz. 8.30 wieczorem powtórzenie uroczystego wczorajszego przedstawienia „Księża Marka”

„Karuzela śmierci”

już wkrótce „CAPITOL”.

Napowietrzni pasażerowie „na gapę”. Ci, którzy latali z własnej woli i ci — wskutek przypadku.

Dziennikarz amerykański, Clarendon Terhune, który „na gapę” przeleciał z Ameryki do Europy na pokładzie „Zepelina”, zrobił sobie karierę w rekordowo krótkim czasie. Część prasy niemieckiej i amerykańskiej twierdzi, iż jest to jedynie trick reklamowy, sprytnie zainscenizowany przez koncern prasowy niemiecko-amerykański. Zresztą ten przelet na gapę nie pociągnął za sobą narażenia życia, albowiem tym samym sterowcem leciało kilkadziesiąt osób.

Bardziej ciekawe były przygody miłośników latania, którzy doprawdy z narażeniem życia brali udział w lotach.

Najciekawszy bodajże wypadek zaszedł w r. 1913-ym na lotnisku Gatzino pod Petersburgiem. Por. Fiodorow zamierzał dokonać lotu próbnego na nowym modelu samolotu. Jeden z żołnierzy sztabu, rudy pisarczyk, zapragnął zaznać rozkoszy w unoszeniu się w przestworzach i potajemnie przedostał się na miejsce pasażerskie.

Por. Fiodorow nic nie wiedział o nielegalnym pasażerze, wystartował i rozpoczął w powietrzu wykonywanie ewolucji, celem ustalenia zalet samolotu. Uważając, że dalsza konspiracja jest zbyt niebezpieczna, a więcej przez ciekawość, żołnierz wysunął głowę z kadłuba. Pilot, widząc przed sobą rozwiane rude kosmyki wylaniające się z kadłuba samolotu, przeraził się do takiego stopnia, że utracił panowanie nad maszyną. Samolot wpadł w korkociąg i rozbił się. Na szczęście ani pilot, ani pasażer na gapę nie ucierpieli.

W innym wypadku, już podczas wojny, żołnierz odprowadzający maszynę na start, zaczepił się o linki i został uniesiony w powietrze. Nie tracąc przytomności umysłu, wgramolił się on na kadłub i usiadł na okrakiem. Niestety, siłą prądu powietrznego został on zrzucony ku ogonowi, wskutek czego aparat stracił równowagę i runął na ziemię, grzebiąc pod szczątkami niefortunnego pilota. Żołnierz, który spowodował nieszczęście, został ciężko ranny.

Wypadki mimowolnego latania zdarzają się i do dziś dnia. W zeszłym roku z lotniska w Salzburgu startował duży samolot pasażerski Junkersa, udają-

cy się do Wiednia. Mechanik odprowadzający maszynę na start nie zdażył wczas odejść w bok i zaczepiony o ostatecznik poziomy (stanowiący część ogona samolotu) wznosił się w powietrze. Nie wiedząc nic o niezwykłym balastie na ogonie, pilot zrównoważył aparat i zrobiwszy okrażenie nad lotniskiem, zamierzał skierować się na Wiedeń.

Na szczęście przygodę mechanika

sposptrzeżono na lotnisku i alarmowymi rakietami zmuszono pilota do lądowania. Mechanik, który polatał w ten sposób na wysokości 300 mtr. wylądował szczęśliwie. Gdyby jednak nie spostrzeżono wypadku w właściwym czasie, zamarzyłby niechybnie, albowiem lot na 400 kilometrowej przestrzeni odbywał się na znacznej wysokości, nad zasnieżonymi szczytami

15-letni herszt bandy wraz z 20-ma swoimi towarzyszami został aresztowany w Neapolu.

Przed obliczem sędziego śledczego w Neapolu stanął 15-letni smagły czarnooki Beppino z 20 towarzyszami. Ten 15-letni chłopak był przywódcą szajki bandyckiej, która przez szereg miesięcy grasowała w mieście i w okolicy.

Beppo nie działał nie na oślep, ale według wypracowanych systematycznie planów.

Posiadając pewien, niewiadomo gdzie skradziony „kapitał zakładowy”, ubierał przyzwyczajone, a nawet elegancko tych chłopców ze swej bandy, którzy umieli się porządnie zachować.

Ci wystrojeni młodociani złodzieje udawali się na wyprawy do najwytworniejszych sklepów konfekcyjnych, niby po jakiś sprawunek, po krawat, chusteczkę jedwabną, spinki lub inny drobny przedmiot.

Było ich zawsze trzech lub czterech. W czasie, gdy jeden rozpoczynał dowcipny flirt z panną sklepową — w Neapolu 15-letni chłopcy mogą już udawać donżuanów — inni kradli, co im pod rękę wpadło. Jedwabną białą damską, pończochy, wytworne obuwie, koszule męskie.

Członkowie bandy, zdradzający „myst handlowy”, sprzedawali, skradzione rzeczy paserom, poczem pieniądze sprawiedliwie dzielono pomiędzy wszystkich.

Beppo czuwał nad wszystkim, dawał wskazówki, ganił, napominał, chwalił...

Wszyscy odnosili się do niego z res-

pektym, pomimo, że był fizycznie najslabszy z całej bandy.

Minęło kilka miesięcy. W miarę jak paserzy coraz gorzej placili młodociani złodzieje „pracowali” coraz bardziej gorączkowo, coraz nieostrożniej.

Policja, zaalarmowana tak często powtarzającymi się kradzieżami, roztoczyła specjalnie troskliwą opiekę nad eleganckimi sklepami z konfekcją.

Ostatecznie udało się schwycić wszystkich członków bandy, z których połowa ubrana była według ostatniej mody, a reszta w brudnych łachmanach.

Chłopcy nie okazywali żadnej skruchy, żadnego żalu. Oskarżał tylko gorąco paserów, ci bowiem wyżytkiwali ich, placąc np. za parę ślicznych, z trudem skradzionych rękawiczek wartość 40 lirów zaledwie 3 lub najwyżej 4 liry.

W ten sposób policja z łatwością dowiedziała się nazwisk całego szeregu paserów, których po przeprowadzeniu rewizji aresztowano.

U jednego z tych paserów znaleziono wielką ilość towarów wartości przeszło 30 000 lirów. Były to łupy bandy Beppina.

Zepsucie tak głęboko sięgnęło w dusze tych dzieci, że tylko wyzysk uprawiany przez paserów wydawał im się karygodnym.

Członków tej chłopięcej szajki złodziejskiej umieszczono w zakładzie poprawczym dla młodocianych

„Ochrona brzydkich mężczyzn”.

Tylko brzydki mężczyźni są dobrymi mężami.

Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdą, iż w Paryżu powstał ostatnio pod przewodnictwem pewnej 30-letniej studentki oryginalny klub „Ochrony brzydkich mężczyzn”.

500 członkiń tego nowego klubu doszło do przekonania, że wspólne życie przez dłuższy czas z urodziwym mężczyzną jest prostrą nie do zniesienia.

Mężczyzna, obdarzony przez naturę ponętą powierzchownością, jest zawsze próżnym, zarozumiałym, egoistą i wydaje mu się, że robi kobiecie łaskę, jeżeli jest przy niej.

Z ładnym mężem lub kochankiem niewiadomo jak właściwie postępować. Jeżeli mu się daje swobodę, to napewno z niej skorzysta, bo kobiety same mu się narzucają.

Zadrość również nie prowadzi do celu, bo taki ładny mężczyzna nie da się utrzymać i zerwie krępujące go okowy zazdrości.

Piękny mężczyzna nigdy nie jest ani za młody, ani za stary na awanturki miłosne, które mu są potrzebne jak chleb codzienny.

Nawet najrozsądniejsza, najbardziej wyrozumiała kobieta musi się w końcu tem zdenerwować, a zazdrośna ulega atakom szału.

A zatem albo kobieta walczy ciągle, co zatruwa życie i wytrąca z równowagi, albo rezygnuje, co nie wpływa do datnio na zachowanie świeżości i młodości, lub też przestaje traktować tego pięknego mężczyznę serio i uważa go za jakąś luksusową zabawkę, która kobiecie rozumnej życia wypełnić nie może.

Natomiast brzydki mężczyźni są zupełnie inni — wdzięczniejsi, skromniejsi, zdradzają prawie zawsze większą inteligencję, bardziej zasługują za zaufaniem.

To też na mężów wybierać należy jedynie brzydkich mężczyzn, bo tylko oni dają rękojmię szczęśliwego życia.



37)

Dwa dni bez przerwy waleśał się Garlicki wraz z usłużnym dziennikarzem po Warszawie, szukając śladów Zosi i Próchnickiego — lecz napróżno. Oboje zginęli jak kamień rzucony do wody.

Właściciel kabaretu, w którym występowała Zosia ze swym tajemniczym partnerem, nic nowego nie mógł powiedzieć. Cała ta sprawa obchodziła go o tyle, że na dwa dni musiał przerwać występ w swym lokalu, lecz po zaangażowaniu nowej pary tanecznej zapomniał o wszystkim i nie interesował się losem zaginionych tancerzy.

Policja również nie mogła udzielić strapionemu ojcu żadnych informacji. Garlicki musiał więc kierować się własną inicjatywą, mimo jednak wielkich wysiłków śled two, prowadzone na własną rękę, nie dało żadnego rezultatu.

Trzeciego dnia Mortus oświadczył, że rezygnuje już z dalszych poszukiwań.

— Nie mogę dłużej zaniedbywać pracy w redakcji... — tłumaczył Garlickiemu. — A zresztą, jako doświadczony dziennikarz komunikuję panu, że z tej maki chleba nie będzie... Sprawa jest nazbyt zawiślana... Nie mam siły już dłużej szwendać się po lokalach dniem nocem...

Garlicki podziękował dziennikarzowi za dotychczasową pomoc i skonstatował, że dalszy pobyt w Warszawie jest bezcelowy, postanowił tego samego dnia wrócić do Łodzi.

Zmęczenie dawało mu się jednak porządnie we znaki, udał się więc najpierw do hotelu, by położyć się spać i wypocząć.

O godzinie 5-ej po południu obudził się. Do odejścia pociągu miał jeszcze trzy godziny czasu. Zjadł w restauracji hotelowej obiad i wyszedł na miasto.

Bez celu włóczył się po ulicach stając przed wystawami sklepów, oglądając wywieszone przed kinami foty w gablotkach. Do domu wysłał telegram, zawiadamiający żonę, że przyjedzie dziś w nocy.

Przy rogu Marszałkowskiej i Alei Jerolimskich zatrzymał się.

— Dokąd pójść?... — myślał. — Może zaczekać na dworcu?...

Skierował swe kroki w stronę dworca.

Nagle ktoś potrącił go lokciem i wyrzekł grzecznym tonem:

— Przepraszam...

Garlickiemu głos ten wydawał się znajomy. Owrócił się szybko i oczy

jego spotkały się z oczyma jakiegoś eleganckiego pana, który na widok Garlickiego zbłądł i ogromnie się zmieształ.

— Próchnicki! — przemknęło przez myśl Garlickiemu. — Tak, to on!...

Elegancki jegomość zorientował się od razu i udawając, że nie poznaje Garlickiego, chciał pójść dalej, lecz Garlicki zatrzymał go, mówiąc:

— Przepraszam, widzę, że pan mnie nie poznaje... Garlicki jestem...

— Ach, tak... — odparł Próchnicki, wyciągając rękę. — Poczywiście nie poznałem pana... Co pan tu robi?...

— Szukam...

— Kogo?...

— Pana!...

— Mnie?... To przecież świetnie, żeśmy się spotkali... Jestem do pańskich usług...

— Czy przypuszcza pan, że tę sprawę będziemy mogli załatwić na ulicy?...

— Pan wybaczy, ale nie wiem jeszcze, o co panu chodzi...

Garlicki nie mógł się powstrzymać od uśmiechu.

— Pan nie wie o co chodzi... — powtórzył. — Dobrze, w takim razie panu powiem... Ale nie na ulicy... Pozwoli pan ze mną do lokalu... — Bardzo mi przykro, ale jestem zajęty... — odparł Próchnicki zniecierpliwionym głosem.

— Pan musi mi poświęcić trochę czasu... Tu nie chodzi tylko o mnie... — A kogo jeszcze?...

— O pana... Policja dowiedziała się o panu wszystkim... Szuka pana... Pan rozumie, że to nie powinno być panu obojętne...

Próchnicki stracił od razu pewność.

— No, tak... — odparł. — Możemy gdzieś pójść... Tu jest cukierenka... Pogadamy...

Usiedli przy stoliku i zapalili papierosa. Keiner przyniósł dwie szklanki herbaty.

— Słucham pana... — rzekł Próchnicki, zaciągając się dymem.

— Przedewszystkiem musi mi pan powiedzieć, gdzie jest moja córka...

— Pańska córka?... Bo czy ja wiem? — Jakto?... Pan nie wie?... Więc kto wie?...

— Pan powinien wiedzieć!...

— Dlaczego?...

— Pan z nią uciekł!

— Nie przeczę... Owszem... Chociaż źle się pan wyraził... Nie uciekłem, lecz padłem ofiarą... Do tej historii wciągnęła mnie pańska córka... Byłem o tyle nieostrożny, że dałem się namówić... Ale potem, gdy się przekonałem, że mam do czynienia z kobietą wyrafinowaną, obłudną, porzuciłem ją...

— Gdzie?...

— W Równem...

— I ona tam jest?...

— Skądże ja mogę o tem wiedzieć? Po tem jej nie widziałem...

— I pan uważa, że pan jest w porządku... że to pana nic nie powinno obchodzić?...

— Proszę pana... Na taką obojętność mogę sobie pozwolić... Mam tyle dowodów przeciwko córce pańskiej!... panu... że...

Nie dokończył. Garlicki zagryzł wargi i zacisnął pięści.

— a mam przeciwko panu też pewne dowody... — Proszę... Jeżeli pan ma zamiar zagrać w otwarte karty, nie mam nic przeciwko temu... Ale uprzedzam pana że będę bezwzględny...

— Więcej nie ma mi pan nic do powiedzenia? — Nie... — odparł Próchnicki.

— W takim razie żegnaj pan — rzekł ojciec Zosi, powstając.

— Żegnaj... Jeszcze chciałem panu dodać, że policja nie powinna wiedzieć, gdzie przebywam... To chyba leży pańskim interesie również...

(D. c. n.)

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Wstrząsający dramat Polki kochanki i matki, nie cofającej się przed niczem, aby wyrwać swe dziecię z rąk sowieckich zbirów p. t.

„Katusze Miłości”

W roli głównej bohaterka niezapomnianego „Moulin Rouge’u”, najsubtelniejsza artystka świata

OLGA CZECHOWA

Po raz pierwszy w filmie zagranicznym, na tle przepięknych krajobrazów Suwalszczyzny, biorą czynny udział pułki polskiej jazdy, które swą brawurą oczarowały świat.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora.

Początek o g. 12-ej.

Od godz. 12-ej do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Wielki dwugodzinny program. — Produkcji filmowej 1928/29 r. — Wspaniały superfilm p. t.

„Tragiczna Sonata”

Miłość pięknego gwardzisty do urodziwej tancerki. — Wzruszający dramat w 12-aktach.

Główne role odgrywają: VIVIAN GIBSON, WŁODZIMIERZ SOKOŁOW.

Czarujący film p. t.: Zuzia Saksofonistka

Ekscentryczne przygody miłosne studentki nowoczesnej roku szkolnego 1927/28. — Szampańska komedia w 12-tu aktach.

W roli głównej: ANNY ONDRA W roli głównej

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Dziś początek o godz. 12-ej.

Od godz. 12 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

Piękna lecz nieszczęśliwa Wiera przechodzi całą gehennę cierpienia i utrapień, przebieg których wraz z rozwiązaniem tragicznego splotu okoliczności zobaczycie na ekranie p. t.

Wiera Mircewa.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kaplele świetlne. Naswietlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Żęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

SZKOŁA TANCA

dypl. B Libowicza
ul. Sienkiewicza 15, fr. i p.
Lekcje tańców najnowszych pojedynczo i w kompletach. Zapisy i informacje od 11 — 10 wiecz.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu

Na raty i za gotówkę

Zakład tapicerski
B ci Gabałów
Nawrot Nr. 8.
polecą w dużym wyborze na dogodnych warunkach, ołomany, tapczany, kozetki, fotele, krzesła, stoły, garni turki, trema, łóżka oraz przyjmuje zamówienia, wykonanie solidne i punktualne.

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72 m 19.

Różaner

Dzielnia Nr. 9.
Powrócił
Tel. Nr. 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielnia poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3-4 po poł.

PRAGNIĘCIE WYLECZYĆ SIĘ Z REUMATYZMU I PODAGRY

Rwące, kłujące bóle w członkach, stawach obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi, kurcze, kłucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występują często jako skutek cierpienia reumatycznych i podagrycznych, które winny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż postępuje.

PROPIONUJĘ

uleczającą, rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materii i zwiększa wydzieliny, a więc żaden tak zwany uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt który dobroczynna natura udziela dla dobra cierpiącej ludzkości

Każdemu próba bezpłatna.

Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franco próbę wraz z objaśnieniem za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urzędowych składów, i wówczas sami przekonacie się o nieszkodliwości środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności.

AUGUST MARZKE, Berlin Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5. Oddział 48.

Doktór ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia Nr. 42. Kursy wycząją listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalfigrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Zadajcie prospektów. 30

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstancyńska nr. 32, m. 21. 30

MŁODA, niezależna, poszukuje pożyczki 700 zł. za procent dam mieszkani, chętnie samotnemu. Oferty pod „Dom własny“.

FELNER Franciszek, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łodzi, roczn. 1888. 11

Doktor Wołkowyski

Cegielniana 25.
Telefon 26-87
Specialista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-11 Dla pań od 4—5 oddzielnia poczekalnia.

DR. MED. Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową.
ANDRZEJA Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedzielę i święta od 10—12.

DR. MED. JAN POLAK

Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-1



Wśród mistrzów rakiety. Kto jest istotnie najlepszym tennisistą świata?

Jedną z pasji wielotysięcznej rzeszy miłośników sportu jest klasyfikowanie rozmaitych wyczynów oraz ich „autorów”, bądź według wagi technicznej rekordu, bądź wprost... ad personam.

Zwłaszcza ta druga mania zaczyna się stawać coraz bardziej zaraźliwą, gdyż jedyną podstawą argumentacji jest tu indywidualna opinia twórcy tej czy owej listy „najlepszych”.

Ostatnio głośniego na świat cały znawcę „białego sportu” angiłka Myersa zaczyna naśladować arbtrów nie mniej do tego powołan., układając własne klasyfikacje 10-ciu pierwszych rakiet.

A więc osławiony aferami z dziedziny profesjonalizmu, ex-mistrz świata Tilden chwycił również za pióro, skoro rakietę zaczęła odmawiać mu posłuszeństwa. Jeszcze w pierwszej piątce raczył on zgodzić się z Myersem, lecz dalej wymenił parę innych nazwisk, stwarzając inną kolejność.

Prasa zagraniczna rola się przez czas jakiś od polemicznych artykułów, których autorowie brali stronę Myersa lub Tildena, zależnie zresztą od swej narodowości i roli, jaką dwie te listy wyznaczały ich rodakom.

W międzyczasie rozegrane zostały w Anglii mistrzostwa tenisistów zawodowych bez udziału Koźelucha i Richardsa którzy zabawiali równocześnie publiczność amerykańską meczami pokazowymi.

Świętyni czechosłowak Koźeluk nie zmartwił się wcale faktem że gdzieś w Europie francuz Ramillon zdobył tytuł zawodowego mistrza świata. Lecz nie mógł zgryźć tego Richardsa, pokonywanego bezustannie przez swego wielkiego koleżkę po fachu i... ogłosił nagłe listę kolejności graczy zawodowych.

Ku zdumieniu wszystkich brzmi ona jak następuje: Koźeluk, Richards, Najuch, Burke i t. d.

Ex-mistrza olimpiady parwskiej nie obchodzi to, że Burke pobł Najucha, a jeszcze mniej, iż staję tennisista naz-

wiskiem Ramillon, zwycięzca ich obydwu i zdobywca tytułu mistrza świata.

Wobec tak widocznego braku krytycyzmu amerykańska, Myers zdecydował się ogłosić po raz pierwszy własną listę profesjonalistów, jak następuje: Koźeluk, Ramillon, Richards, Burke, Najuch i t. d. Teraz Richardsowi nie pozostaje już nic innego, jak wyzwąć Ramillona na „zwałowaną ziemię” i z rakietą w ręku przekonać świat o swej wyższości nad francuzem.

Wszystkie te spory są wszakże niczem wobec nowego zagadnienia, jakie postawił Myers opinii sportowej do rozstrzygnięcia.

Kto jest istotnie najlepszą rakietą świata: Cochet, król amatorów, czy Koźeluk, mistrz zawodowców?

I z całym zasobem erudycji, wiedzy technicznej i doświadczenia, wielki znawca tenisu stara się zbadać kwestię teoretycznie, inaczej mówiąc rozegrać na papierze mecz dwu wirtuozów

rakiety mecz który niezawodnie nigdy się nie odbędzie.

W rezultacie Myers wypowiada się za zwycięstwem Koźelucha.

Tu wszakże popełnia on zasadniczy błąd, który zmienia zupełnie tok „postępowania” teoretycznego. Myers zapomina bowiem, iż Cochet jest jedynie tytułowym mistrzem amatorskiego tenisu, a pierwsze miejsce zawdzięcza być może tej okoliczności, iż dwaj jego w elicy — wale Lacoste i Tilden, musiel w roku bieżącego opuścić korty przed końcem sezonu.

Jeżeli przeto nawet Koźeluk uznany może być za lepszego tennisistę od Cochet, to nie dowodzi to bynajmniej jego wyższości nad Tildenem, a zwłaszcza Lacostem, którego świat cały w gruncie rzeczy uważa za pierwszą rakietę.

Pytanie zatem brzmić powinno: Koźeluk—Cochet—Tilden czy Lacoste? M:st.

Echa meczu Ł. K. S. — Wisła.

Odbędzie się jedynie dogrywka 27 minutowa przy drzwiach zamkniętych.

Sprawa meczu Ł. K. S. — Wisła przyjęła znów sensacyjny obrót. Jak wiadomo mecz ten przerwany został na 27 minut przed końcem i czas ten do końca zawodów sędzia uważał za towarzyski.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi uchwalił dogrywkę tego meczu zarządzić w Łodzi przy drzwiach otwartych.

Tymczasem na skutek protestu Wisły, sprawa tego meczu załatwiona została w ten sposób, że odbyć się miał mecz a poprzedni wynik został zanulowany.

Niezadowolony z tego orzeczenia Ł. K. S. wniósł protest do Zarządu P. Z. P. N., który na onegdajszym posiedzeniu po dokładnym rozpatrzeniu całej sprawy uchwalił meczu tego nie potwierdzić, natomiast zarządził dogrywkę 27 minutową w Łodzi przy drzwiach zamkniętych. W ten sposób sprawa ta przyjęła całkowicie pomyślny obrót dla Ł. K. S.

Dogrywka tych zawodów odbędzie się w dniu 25 b. m., gdyż w dniu tym obydwaj kluby mają wolne terminy.

Ł. K. S. gra z Ł. T. S. G. miast z Reprezent. Łodzi.

Jak się dowiadujemy na onegdajszym posiedzeniu Zarządu Ł. Z. O. P. N. postanowiono w dniu dzisiejszym urządzić spotkanie Ł. K. S. — Ł. T. S. G. miast zapowiadzanego meczu Ł. K. S. — Reprezentacja Łodzi. Dochód z tych zawodów przeznaczony zostanie częściowo na sieroty po poległych wojskowych i zubożałe kluby sportowe na terenie Łodzi. Początek zawodów o godzinie 14-ej. Boisko W. K. S.

Rada Miejska stolicy

ar cznica 10-cia Niepodl.

Na wniosek Magistratu Rada Miejska Warszawy postanowiła założyć na Ochocie na znak uczczenia 10 rocznicy uzyskania niepodległości, wielki park sportowy.

Przed zawodami

o mistrzostwo

narciarskie Europy

w Zakopanem.

Organizowane w r. b. w Zakopanem przez Polski Związek Narciarski mistrzostwa narciarskie Europy zgromadzą niebywałą nawet jak na mistrzostwa świata konkurencję, 16 państw. Według zapowiedzi w zawodach wezmą udział zespoły następujących państw: Polski, Czechosłowacji, Norwegii, Szwecji, Anglii, Francji, Węgier, Niemiec, Szwajcarii, Włoch, Rumunii, Jugosławii, Hiszpanii, Finlandii, Estonii i Łotwy.

Wszyscy goście od granicy polskiej znajdować się będą w gościnie u Polskiego Zw. Narciarskiego i nie ponoszą żadnych kosztów. Budżet zawodów zamyka się kwotą 232,000 zł.

Jednocześnie z zawodami narciarskimi w dn. 7 — 10 lutego — odbędzie się w Zakopanem międzynarodowy kongres F. I. G.

Cóż należy czynić, aby być zdrowym?

Zuzanna Lenglen, Norma Talmadge, Gene Tunney, Douglas Fairbanks i Jacke Coogan poradzają naszym Czytelnikom, jak bez pomocy Woronowa można przedłużyć życie.

„W zdrowym ciele, zdrowy duch!” Kierując się tem starożytnym przy słowem współczesni sportowcy, artyści, gwiazdy filmowe, inteligencja pracująca — wiele drogiego czasu poświęca ćwiczeniom fizycznym. W ten sposób zachowuje się zdrowie i bez pomocy Woronowa przedłuża się życie. Cóż należy czynić aby być zdrowym? Na ten temat rozpisano pewne pismo amerykańskie ankietę wśród artystów filmowych i sportowców. Poniżej przytoczamy szereg odpowiedzi.

Douglas Fairbanks pływa, gra w golfa, boksuje i codziennie odbywa długą przechadzkę. Jest on w tej szczęśliwej sytuacji że stale może nawet podczas zdjęć do filmu wykonywać swe akrobacyjne sztuki i ćwiczenia atletyczne. Z łatwością przesadza on płoty i rowy, do siada ogniste rumaki, z zamilowaniem ćwiczy się w szermierce i walce francuskiej. Gimnastyka czyni zeń jednego z najzdrowszych ludzi. „Gimnastyka umysłowa” Fairbanksa polega na rozwiązywaniu zagadek i szarad oraz na słuchaniu dobrej muzyki. Aby zachować zdrowie, radzi on wszystkim śmiać się najwięcej. „Najlepszym — powiada — środkiem przeciwko wszelkim schorzeniom jest śmiech”. Dlatego też ciągle się śmieje: w atelier i w domu, zrana, w po-

łudnie i wieczorem przed aparatem i przy stole biesiadnym... Oczywiście przestrzega Fairbanks przed zbyt niemiernym objadaniem się i zaleca prowadzenie umiarkowanego trybu życia, ale djeła ma dla artysty filmowego podrzędne znaczenie.

Natomiast mistrz pięści Gene Tunney zawdzięcza swój rozwój fizyczny wyłącznie dżecz. Śniadanie jego składa się stale z chleba razowego, powidła ze śliwkę, sałaty lub jarzyny i soku pomarańczowego. Drugiego śniadania (popołudniowego „lunch'u”) Tunney nie jada. Wieczorem zaś spożywa obiad, składający się z zupy pomidorowej lub jarzynowej, mięsa i znów jarzyny. Bokser unika herbaty, kawy, alkoholu i tytoniu. Najbardziej ulubione napoje Tunney'a to — mleko i woda. Poza tem spaceruje on całymi godzinami, „łyka” wiele świeżego powietrza, unika hulanki i już po jedenastej leży w łóżku.

Zuzanna Lenglen jest przeciwniczką słodczy. Nie jada cukierków, czekolady, ośmi, mięsa, nie jest też zwolenniczką alkoholu. Jakkolwiek nie gardzi szklaneczką szampana lub dobrego wina. „Jadam tylko najprostszą, dobrze przyrządzoną potrawę”, oświadcza słynna mistrzyni rakiety. Najlepszym środkiem

przeciwko chorobom jest, zdaniem Zuzanny Lenglen, oczywiście tenis. Poza tem gimnastykuje się ona co rano, wieczorami zaś wiele tańczy.

„Życie — to zabawa” — filozoficznie oświadcza Jacke Coogan. „Nie zwracać uwagi na wszelkie przestrogi i napomnienia: rób to, nie rób tego, a będziesz zdrow. Pływam, bo mi się to podoba. Chodzę z ojcem na polowanie, bo mam wówczas wolny dzień i jestem na powietrzu. Bawi mnie lekcja gimnastyki w szkole, gdyż chłopcy usiłują prześcignąć się nawzajem w sile i zręczności Sport jest cudowny póki się nie myśli, że są to dla zdrowia konieczne ćwiczenia. Uczę się grać w golfa, a jak podrosnę, zapuszę się do klubu piłki nożnej. Czytuję wiele, czytam Dumasa, Victora Hugo i Dickensa. Ale to już dla własnej przyjemności. Uważam, że życie to zabawa, nie więcej!”

Norma Talmadge jest zdania, że artystka filmowa winna być zawsze żywawą. Podczas zdjęć filmowych Norma Talmadge wstaje codziennie o godz. 7-ej rano, po zimnej kąpieli i skromnym śniadaniu udaje się do atelier. W południe „łyka” ona sałatkę owocową i nieco jarzyny. Czuje się najlepiej, gdy siedzi przed kierownicą swego auta. To jej przysparza zdrowia.

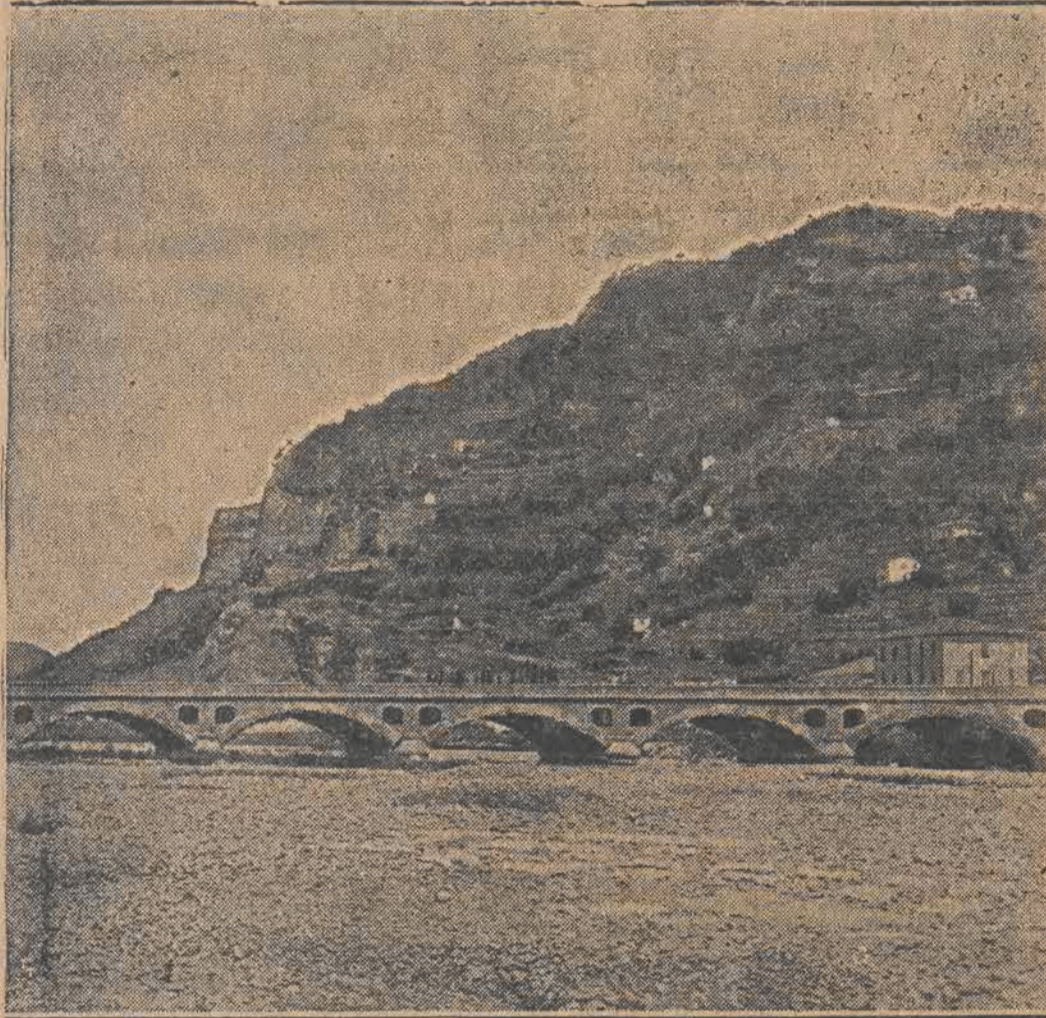
Otwarcie zawodów hippecznych

o pułk Narodów w N. Yorku.

Narodowe towarzystwo hodowli koni wydał wczoraj uroczysty obiad na cześć przybyłych do Ameryki zawodników. Na obiedzie obecni byli, minister pełnomocny R. P. ambasador niemiecki oraz Wojciech Kossak. Dzisiaj rozpoczyna się zawody przy udziale ekip polskiej, amerykańskiej, kanadyjskiej, belgijskiej, holenderskiej i niemieckiej. Zawody o pułk posia Ciechanowskiego były wielkim wydarzeniem dnia. W zawodach eliminacyjnych brały udział ekipa polska i amerykańska. Z pomiędzy jeźdźców naszych płk. Rimmel otrzymał pół punktu karnego, rtm. Antoniewicz przeżył trasę bez błędów. Amerykanie wystawili 15 jeźdźców polskich było 3. Zwycięstwo przypadło w udziale ekipie amerykańskiej, w której też poseł Ciechanowski osobiście wreczył pułk. Ekipa polska wzbudziła ogólny podziw znakomitą formą.

Wśród niezmiernie licznie zgromadzonych gości było bardzo wielu polaków.

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” znakomicie ułatwia trawienie. Doświadczenia kliniczne stwierdzają, że domowa kuracja picia wody Franciszka-Józefa działa zwłaszcza skutecznie, jeśli się jej używa rano naczczo z dodaniem gorącej wody. Żądać w aptekach i drogeriach.

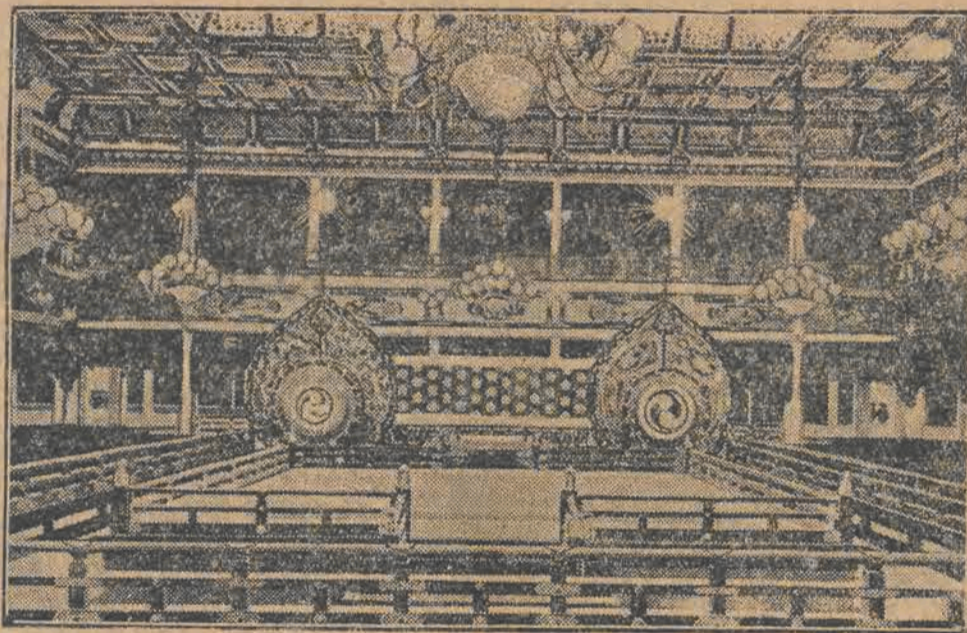


Z okazji 6-ej rocznicy rządów faszystowskich została otwarta linia kolejowa Cuneo — Nizza, która przebiega przez jedną z najbardziej malowniczych okolic Europy. Mosty i tunele na tej linii należą do wspaniałych dzieł techniki kolejowej XX-go wieku.

Uroczystości koronacyjne w Japonii.



CESARZ HIROHITO, obecny władca „krajiny kwitnącej wiśni”.



Dnia 11-go listopada r. b. odbędzie się w Kioto, przygotowywana już od szeregu miesięcy, obliczona na wielką pompę, uroczystość ukoronowania młodego władcy Japonii. Na zdjęciu: sala koronacyjna, odznaczająca się nieznanym u nas prześcieniem, ozdobiona licznymi arcydziełami starej sztuki japońskiej.

Koronacja japońskiego mikada.

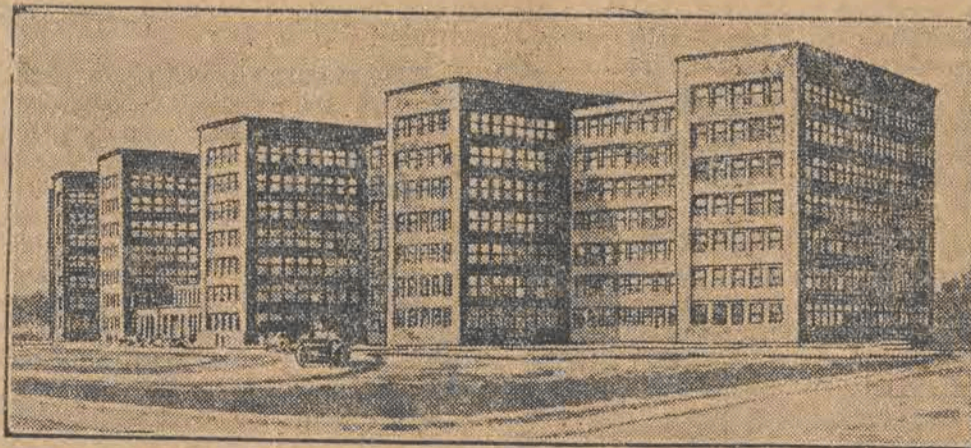
Monarcha „rozmawia” ze zmarłymi przodkami.

Kioto, 11 listopada.
(Telegram własny „Expressu”).

Wczoraj rozpoczęły się tu wielkie uroczystości związane z koronacją cesarza Japonii. Do Kioto przybyło z Tokio wiele dygnitarzy a nawet obrady gabinetu japońskiego odbywają się obecnie w Kioto.

Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się wczoraj nad ranem od nabożeństwa, w czasie którego nowokoronowany monarcha „rozmawiał” ze swym przodkiem i „zawiadomił” królowę słońca Amaterasu, od której wywodzi się cały ród królewski, o objęciu panowania nad Japonią. Po poł. dalsza uroczystość odbędzie się w prymitywnej budowli z drzewa cyprysowego. W domu tym brak jednej ściany tak, że całe wnętrze jest widoczne. Tron cesarski znajduje się za kurtyną, która zostanie odciągnięta dopiero po zabraniu miejsca na tronie przez mikada.

Cuda nowoczesnej architektury.



Gmach nowoczesnej fabryki, zbudowanej ostatnio w Frankfurcie nad Menem.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wygnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Ameryka wycofuje swoje wojska z Chin.

New York, 11 listopada.

(Telegram własny „Expressu”).

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił część sił znajdujących się w Japonii odwołać z powrotem do kraju. Do Stanów wrócić już 1400 marynarzy amerykańskich. W najbliższym czasie poczną w Nankinie działać konsulaty amerykańskie. Jak wiadomo, Stany zawarły z rządem nacjonalistycznym Chin umowę celną, co równa się uznanie przez rząd Stanów Zjednoczonych nacjonalistycznego rządu chińskiego.

Monarchista niemiecki

jako organizator armii chińskiej.

Berlin, 11 listopada.

Komunist. „Welt am Abend” donosi, że pułkownik Bauer, poszukiwany listami gończymi za udział w zamachu monarchistycznym, o którym donosiły ostatnio dzienniki, iż udaje się do Chin, zaangażowany przez rząd nankijski — znajduje się w Berlinie, a do Chin udać się ma w początkach grudnia w towarzystwie 14 byłych oficerów Reichswery. Pismo donosi, że odbywa on konferencję z komendą III okręgu Reichswery i odwiedza ministerstwo reichswery. Dziennik zamieszcza również sensacyjną wiadomość, twierdząc, że Bauer obejmie zaproponowane mu przez rząd chiński stanowisko organizatora armii chińskiej, za zgodą rządu angielskiego, którego zamiarem jest używanie pułk. Bauera jako instrumentu w przygotowaniu armii chińskiej, zwróconej frontem przeciwko Rosji sowieckiej. Pułkownik Bauer, 11 listopada.

15-miljonowe szkody.

Rzym, 11 listopada.

Według ostatnich obliczeń, szkody spowodowane wybuchem Etny wyniosą co najmniej 15 milionów lirów, nie licząc jeszcze kosztów jakie będą wyłożone na odbudowę zupełnie prawie zniszczonej gminy Mascali.

Posąg Zeusa dłuta Fidiasza.

Ateny, 11 listopada.

W cieśninie Trikeri w pobliżu starożytnego Artemizjanu wydobyta została z morza statua z brązu, wysokości 2 m., przedstawiająca Zeusa. Ma to być jedna z najlepszych rzeźb starożytności; wedle opinii rzeczoznawców rzeźba jest dziełem Fidiasza, najslawniejszego rzeźbiarza w wiekach starożytnych. Niezwykle to odkrycie wywołało w całej Grecji dużą sensację.